

Sceny batalistyczne ukazane w *Potopie* Henryka Sienkiewicza

„Potop” Henryka Sienkiewicza jest powieścią nawiązującą do najazdu wojsk szwedzkich na Rzeczpospolitą, który miał miejsce w okresie 1655-1660. W dziele nie zostały jednak ukazane wszystkie wydarzenia z tych czasów, a jego fabuła skupia się na latach 1655-1657. Autor świadomie wybrał ten fragment - przedstawia on największe zniszczenia dokonane przez nieprzyjaciela oraz stopniowe podnoszenie się narodu, jednoczenie wokół króla i zadawanie bolesnych ciosów najeźdźcy. Powieść działa w ten sposób „ku pokrzepieniu serc” pokazując, że ojczyzna bywała już w wielkich tarapatkach, ale odwaga i poświęcenie jej synów zawsze pozwalało pokonać wrogów.

Najazd szwedzki - bitwy w „Potopie” Henryka Sienkiewicza

Spotkanie pod Ujściem (24-25 lipca 1655)

Szwedzi przekroczyli polską granicę 21 lipca 1655 r. Wojska prowadzone przez Arwida Wittenberga i Hieronima Radziejowskiego pod Ujście dotarły 24 lipca. Po serii krótkich manewrów doszło do wymiany salw artyleryjskich. Wojsko polskie nie było jednak odpowiednio wyszkolone, w obozie panowały wręcz grobowe nastroje. Następnego dnia liczna i doskonale przygotowana armia szwedzka okrążyła Polaków. Najważniejsi dowódcy poczęli więc układać się ze Szwedami, co zakończyło się ostateczną kapitulacją województw poznańskiego i kaliskiego.

Nie wszyscy przedstawiciele szlachty byli jednak skłonni zdradzić króla i oddać ojczyznę – **Stanisław Skrzetuski i Kłodziński** zorganizowali niewielki oddział, który nie był niestety w stanie nawiązać walki z przeciwnikiem.

Potyczka pod Klewanami

Niewielkie starcie Litwinów ze Szwedami:

(...) Była to dziwna bitwa, w której z przyczyny wąskiego stosunkowo miejsca walczyły wyłącznie pierwsze szeregi, następne zaś mogły tylko pchać stojących w przedzie. Ale przez to właśnie walka zmieniła się w rzeź zacieklą (...).

Chorągiew **Wolodyjowskiego** prędko uporała się z przeciwnikiem, w ciągu godziny rozstrzygając sprawę na swoją korzyść.

Oblężenie Jasnej Góry (18 listopada - 27 grudnia 1655 r.)

Początkowo oblegający Jasną Górę Szwedzi koncentrowali się głównie na negocjacjach z tamtejszymi Paulinami, które miały doprowadzić do szybkiego zajęcia zespołu świątynnego. Szybko jednak okazało się, iż lekkie działa nieprzyjaciela nie są w stanie skruszyć murów częstochowskiej twierdzy. Dopiero w połowie grudnia przybyła ciężka artyleria stanowiąca realne zagrożenie. Jednak bohaterska postawa nielicznych obrońców i ich wypadki mające na celu uniemożliwienie skutecznego ostrzału przynosiły oczekiwane przez Polaków skutki. Szwedzi szybko przekonali się, że nie uda im się zdobyć Jasnej Góry, choć do końca próbowali cokolwiek zyskać – co udowodnili, wysyłając żądanie 60000 talarów za wycofanie się. Odmówiono, rzecz jasna, spełnienia ich żądań.

W „Potopie” obrona Jasnej Góry ukazana została jako przełomowy moment dla Polaków w czasie szwedzkiego najazdu (historycy w większości zgadzają się, iż tak w istocie było). Sienkiewicz znacznie zbeletryzował to wydarzenie. Zwiększył przewagę Szwedów, wprowadził do ich armii kolubrynę oraz jednym z głównych obrońców świątyni uczynił heroicznego **Andrzeja Kmicica**. Podobnie postąpił z postacią ojca Kordeckiego, przypisując mu niemal nadludzkie zdolności przewidywania dalszych kroków przeciwnika.

W dziele Sienkiewicza sytuacja przedstawiona jest także z większym dramatyzmem – w czasie sprowadzania kolubryny i ostrzału ciężkiej artylerii mnisi byli już pewni porażki i wręcz błagali o zaprzestanie ostrzału. Fakt ten potęguje bohaterstwo Kmicica, który zadał wrogowi decydujący cios.

Potyczka w Wąwozie Szobczańskim

Starcie to miało miejsce w czasie powrotu **Jana Kazimierza** na ziemię polską. Choć Szwedzi byli w liczebnej przewadze, dzięki heroizmowi **Kmicica i braci Kiemliczów** udało się ich chwilowo powstrzymać. Kiedy król znajdował się już w sytuacji niemalże beznadziejnej, z pomocą przyszli mu górale, rozprawiając się ostatecznie z żołnierzami przeciwnika.

Oblężenie zamku w Tykocinie

Twierdzą Janusza Radziwiłła w szachu trzymał Paweł Sapieha – drugi z najbardziej znaczących magnatów na Litwie. W wojsku panowały niezwykle bojowe nastroje, a zdrajcy ojczyzny wojownicy chcieli nadzieć na swoje szable. Spiskujący ze Szwedami hetman był w opłakanym stanie, a życie jego zmierzało już ku końcowi. Ostatecznie skończył w poczuciu samotności i opuszczenia przez sługi, zanim jeszcze dotarli do niego polscy żołnierze.

Sienkiewicz opisując oblężenie, mniej koncentrował się na samych działaniach militarnych, pomijając je na rzecz przedstawienia stanu Radziwiłła. Dojmujące pustka i poczucie sromotnej porażki były dla niego karą większą niż śmierć z ręki wojowników w honorowej walce.

Bitwa pod Sokółką

Starcie wojsk **Pawła Sapiehy** z oddziałami **Bogusława Radziwiłła**. Dużą rolę w zwycięstwie Polaków miał dowodzony przez **Kmicica** oddział Tatarów, który uderzył w tyły armii magnata. Ostatecznie nie udało się pochwycić wroga, gdyż ten, chociaż jego regimenty zostały mocno przerzedzone, umknął z pola bitwy. W trakcie starcia ranę odniósł główny bohater, a przed śmiercią uratowała go misiurka (rodzaj hełmu).

Bitwa pod Gołębkiem (18/19 lutego 1656 r.)

Starcie między oddziałami **Stefana Czarnieckiego i Karola X Gustawa** zakończyło się porażką wojsk polskich. Dopóki żołnierze wybitnego polskiego wodza walczyli tylko z częścią szwedzkiej armii, przewaga była po ich stronie. Kiedy jednak pojawił się ze swoimi najznamienitszymi wojownikami sam król (ukazany tutaj jako doskonały taktyk), słabo wyszkolone wojsko polskie poszło w rozsypkę.

Oblężenie Zamościa (25 lutego 1656 r.)

Pod dobrami **Jana Sobiepana Zamoyskiego** pojawił się sam **Karol X Gustaw**. Niewiele pomogło to jednak oddziałom nieprzyjaciela, gdyż Zamość był twierdzą doskonale ufortyfikowaną, a jej przywódca należał do ludzi charyzmatycznych i znających się na sztuce wojennej.

Po kilku dniach wzajemnych ostrzałów i paru wizytach szwedzkich poselstw król postanowił wycofać się z oddziałami. Swój udział miał w tym Czarniecki, który nieustannie krążył za wroga armią, wycinając pomniejsze i zagubione oddziały. Głodni (Zamoyski odpowiednio wcześniej przewidział, że żołnierze będą szukać jedzenia w wioskach), zmęczeni i przestraszeni Szwedzi wycofali się spod Zamościa, osiągnąwszy bardzo mało.

Bitwa pod Jarosławiem (15 marca 1656 r.)

Wojska prowadzone przez **Karola X Gustawa** w głąb ziem Rzeczypospolitej traciły z dnia na dzień morale. Kraj był wyniszczony do tego stopnia, że nie było czego łupić, a gdzieś za Szwedami wciąż podążał Czarniecki. W dodatku pojawiały się coraz głośniejsze plotki o rychłym przybyciu licznych wojsk Jana Kazimierza i Pawła Sapiehy. Kilkudniowy postój służący regeneracji sił i ożywieniu ducha żołnierzy urządzono w Jarosławiu. Na zwiady wysłano oddział znamienitej jazdy pod dowództwem **Kanneberga** – krewnego królewskiego i doskonałego szermierza. Skandynawskie wojsko przemierzało puszcę, czujnie obserwując, co dzieje się dookoła, wypatrując Jana Kazimierza, na którego Karol Gustaw mógłby z zaskoczenia napaść. Kiedy ujrzano wysuniętego na wabik Wołodyjowskiego, do którego dołączyło później kilku ludzi, poczęto go gonić myśląc, że to ledwie niewielki oddział słabo wyszkolonego wojska. Szwedzi byli w wielkim błędzie – wpadli w krwawą zasadzkę i zostali bezlitośnie wycięci. Samego zaś Kanneberga pokonał na oczach skandynawskiego wojska mały rycerz – **Michał Wołodyjowski** – jeszcze raz pokazując swą wielką biegłość w szermierce.

Starcie pod Rudnikami

Wojska Czarnieckiego rozprawiły się ze Szwedami szukającymi pożywienia na terenach pobliskich wsi. **Roch Kowalski** omal nie zabił **Karola X Gustawa**, a **Michałko** – chłop – zdobył jedną ze szwedzkich chorągwi.

Starcie pod Kozienicami (6 kwietnia 1656 r.)

Niewielka potyczka oddziałów **Czarnieckiego** z ariergardą wojsk margrabiego **Fryderyka Badeńskiego**, którą dowodził **Tornskjöld** (w „Potopie” Toerneschild). I tu kluczową rolę odegrał podstęp – Szwedzi spodziewali się, że mają do czynienia z niepozornymi oddziałami, więc postanowili stawić im czoła. Jak pisze Sienkiewicz: „zostali wyrżnięci w dwie godziny”.

Bitwa pod Warką (7 kwietnia 1656 r.)

W tej bitwie wojska **Stefana Czarnieckiego** rozgromiły armię **Fryderyka Badeńskiego**. Niezwykle znaczenie miał heroizm wodza, który dał znak, by przepłynąć rzekę (czego nikt się nie spodziewał). Równoległe manewr swój poprowadził Wąsowicz, uderzając w Skandynawów z boku. Pogoń za pierzchającymi wojskami szwedzkimi trwała długo, a „(...) nim słońce zaszło, armia Fryderyka margrabiego badeńskiego przestała istnieć”.

Starcie pana Koszyca ze Szwedami

Chorągiew Koszyca – dobrego rycerza – została rozgromiona przez Skandynawów. Sam dowódca zginął, a interwencja pospolitego ruszenia niewiele pomogła.

Oblężenie Warszawy (24 kwietnia – 1 lipca 1656 r.)

Za murami miasta znajdowało się ok. 3000 doskonale wyszkolonego wojska, a same fortyfikacje były umocnione iście po mistrzowsku. Na zewnątrz zbierały się polskie wojska, zwiększając liczebność armii, która jednak była słabo wyszkolona (duża ilość chłopstwa i pospolitego ruszenia). Szwedzi próbowali rozstrzygnąć potyczkę na swoją korzyść, organizując podjazdy i wycieczki. Pod stolicę przybył sam **Jan Kazimierz**, co znacznie podniosło morale wojska.

Dnia 15 czerwca przeprowadzono atak czeladzi, w czasie którego Kmicic zdobył szaniec. Ten punkt strategiczny posłużył później do skutecznego prowadzenia ostrzału. Najważniejszy atak poprowadzono 1 lipca. Bardzo przysłużył się w nim **pan Zagłoba**, który zajął Pałac Kazanowskich. Ostatecznie szwedzki garnizon ogłosił kapitulację.

Bitwa pod Warszawą (28 – 30 lipca 1656 r.)

Była to porażka polskich wojsk, które – chociaż liczniejsze – cechowały się znacznie słabszym wyszkoleniem niż oddziały szwedzkie. Przez dwa dni zwycięstwo przybliżało się do **Jana Kazimierza**, lecz stanowiące znaczną część jego oddziałów pospolite ruszenie straciło morale i uciekło z pola bitwy. Król postanowił wycofać polskie wojska, a jego decyzja pozwoliła zminimalizować straty.

Historycy doceniają rozważny krok polskiego władcy. Obrona stolicy za wszelką cenę nie miałyby sensu, gdyż nie był to istotny punkt strategiczny, a Szwedzi dysponowali niezwykle dobrze wyszkolonymi oddziałami artylerii. W dodatku mury miasta były uszkodzone po polskim oblężeniu, co także nie pozostało bez wpływu na decyzję władcy.

Bitwa pod Prostkami (8 października 1656 r.)

Naprzeciw wojsk dowodzonych przez **Bogusława Radziwiła** stanęły oddziały polskie, którym przewodził **Wincenty Korwin Gosiewski**. Dzięki atakowi Tatarów Kmicica i trzeźwemu umysłowi polskiego żołnierza udało się ściągnąć przeciwnika bliżej rzeki, gdzie uderzyły nań inne chorągwie. Bitwa zakończyła się wielkim sukcesem polskiej strony, a zdradziecki magnat znalazł się w niewoli Kmicica, z której wykupił go później jego krewny – Michał Radziwiłł (walczył po stronie polskiej).

Bitwa pod Prostkami była ostatnim wielkim starciem ze Szwedami, jakie opisał w „Potopie” Henryk Sienkiewicz.

Jeśli mowa o sposobie przedstawiania starć przez wybitnego polskiego autora, trzeba stwierdzić, iż w dziele swoim często **beletryzował poszczególne potyczki, rozmiijając się nieco z faktami** w celu podniesienia znaczenia wykreowanych przez siebie bohaterów. Tak właśnie dzieje się np. w ostatniej bitwie, gdy Andrzej Kmicic bierze w niewolę Bogusława Radziwiłła. Źródła historyczne podają, że magnat stał się więźniem Tatarów, a jego

wykupienie przez Michała Radziwiłła tak rozjuszyło sojuszników wysłanych przez Mehmeda IV Gireja, iż postanowili oni powrócić na Krym, rabując i paląc pruskie i polskie wsie.

Sienkiewicz często **zwiększa stopień dramatyzmu poszczególnych wydarzeń militarnych**. Najbardziej znamiennym tego przykładem w „Potopie” jest oblężenie Jasnej Góry, którego przedstawienie znacznie odbiega od faktów (liczebność wojsk, uzbrojenie itp.). W powieści zakonnicy niemal błagają o odstąpienie od ataków, a heroiczna postawa Kmicica ratuje jedno z najważniejszych miejsc w całej Rzeczypospolitej. W rzeczywistości atak od początku nie układał się po myśli nieprzyjaciela, a kolejne dni tylko zwiększały jego rozczarowanie. Duże znaczenie miała tutaj sprytna postawa mnichów, którzy uparcie przeciągali pertraktacje.

Nawet przybycie ciężkiej artylerii nie pomogło Skandynawom, gdyż dzięki celnym wystrzałom ze świątyni i udanym wypadom obrońców nie stworzyły one większego zagrożenia.

Akcja „Potopu” kończy się w roku 1657, a więc na trzy lata przed podpisaniem końcowego rozejmu. Jak pisze Sienkiewicz na początku rozdziału XIX trzeciego tomu dzieła:

(...) Żadna księga nie wypisała, ile jeszcze bitew stoczyły wojska, szlachta i lud Rzeczypospolitej z nieprzyjaciółmi. Walczono po lasach, polach, po wsiach, miasteczkach i miastach; walczono w Prusach Królewskich i Książęcych, na Mazowszu, w Wielkopolsce, w Małopolsce, na Rusi, na Litwie i Żmudzi, walczono bez wytchnienia we dnie i w nocy (...) Każda grudka ziemi nasyciła się krwią. Nazwiska rycerzy, przeświecne czyny, wielkie poświęcenia zginęły w pamięci, bo nie zapisał ich kronikarz i nie wyśpiewała lutnia. Ale pod potęgą tych usiłowań ugięła się wreszcie moc nieprzyjacielska (...).

ZAŁĄCZNIK 1.

Henryk Sienkiewicz *Potop*

Rozdział XXIV (fragmenty)

Tymczasem przyszły wieści, które miejscowym mieszkańcom dodały ducha do obrony i zemsty, a srogą żalnością przejęły serce pana Babinicza. Gruchnęło o wielkiej bitwie pod Warszawą, którą król polski miał przegrać.

„Karol Gustaw i elektor pobili wszystkie wojska Kazimierzowe” – powtarzano sobie w Prusach z radością.

„Warszawa znów wzięta! największa to w całej wojnie wiktoria i teraz będzie już koniec Rzeczypospolitej!”

Wszyscy ludzie, których zagarniali i kładli na węgle dla zeznań Tatarzy, powtarzali to samo; były i przesadne wieści, jako zwykle w czasach wojennych a niepewnych. Wedle tych wieści wojska były doszczętnie zniesione, hetmani polegli, a Jan Kazimierz dostał się do niewoli. [...]

Pan Kmicic włosy z czupryny darł i ręce łamał, chwycił wilgotną ziemię garściami i do płonącej głowy przyciskał.

– Polegnę i ja! – mówił sobie – ale wprzód ziemia ta krwią spłynie!

I począł wojować jak desperat; nie ukrywał się już więcej, nie zapadał po lasach i trzcinach, śmierci szukał, rzucał się jak szalony na siły trzykroć większe i roznosił je w puch na szablach i kopytach. [...]

Upłynął znów miesiąc na harcach i trudach wiarę ludzką przechodzących. [...]

Wieści wkrótce przyszły i to tak radosne, że Kmicic mało rozumu nie stracił. Okazywało się prawdą, że równie dzielny, jak niefortunny Jan Kazimierz przegrał wielką trzydniową bitwę pod Warszawą, ale z jakiejże przyczyny? Oto pospolite ruszenie w ogromnej części rozeszło się przedtem do domów, a pozostała część nie biła się już z takim animuszem jak przy wzięciu Warszawy i trzeciego dnia bitwy wszczęła popłoch. Natomiast przez dwa pierwsze dni ważyło się zwycięstwo na stronę polską. Wojska regularne już nie w dorywczej podjazdowej wojnie, ale w wielkiej bitwie z najbardziej wyćwiczonym w Europie żołnierzem okazały taką umiejętność i wytrwałość, że samych jenerałów szwedzkich i brandenburskich ogarnęło zdumienie.

Król Jan Kazimierz nieśmiertelną sławę pozyskał. Mówiono, że okazał się być równym Karolowi Gustawowi wodzem i że gdyby wszystkie jego rozporządzenia spełnione zostały, nieprzyjacieli straciłby walną bitwę i wojna byłaby ukończona.

Kmicic miał już też wiadomości z ust naocznych świadków, natknął się bowiem na szlachtę, która służąc w pospolitakach, brała w bitwie udział. Jeden z nich opowiadał mu o świetnym uderzeniu husarii, w czasie którego sam Carolus, który mimo zaklęć jenerałów cofać się nie chciał, omal nie zginął. Wszyscy też potwierdzili, że nieprawda, jakoby wojska były zniesione lub żeby hetmani polegli. Owszem, cała potęga, prócz pospolitego ruszenia, pozostała nie naruszona i cofnęła się w dobrym ładzie w dół kraju. Na moście warszawskim, który się załamał, uroniono tylko armaty, ale „ducha przewieziono przez Wisłę”. Wojsko kłęło się na wszystko, że pod takim wodzem jak Jan Kazimierz pobije w następnym spotkaniu Karola Gustawa, elektora i kogo będzie trzeba, bo ta bitwa to była tylko próba, lubo niepomyślna, ale dobrej otuchy na przyszłość pełna.

Kmicic zachodził w głowę, skąd pierwsze wieści mogły być tak straszne. Wytłumaczono mu, że Karol Gustaw umyślnie porozsyłał przesadzone nowiny, w rzeczy zaś nie bardzo wiedział, co czynić.

ZAŁĄCZNIK 2.

	Zdobycie Warszawy (t. III, rozdz. XIV)	Utrata Warszawy (t. III, rozdz. XXIV)
obszerność relacji		
źródło wiedzy o zdarzeniach		
portret króla		
portret Polaków		
portret Szwedów		
przyczyny zwycięstwa/kłęski		
doniosłość zdarzenia		